

Redakcja: Anton Saifullayeu (zastępca dyrektora IEŚ), Agnieszka Zajdel
(sekretarz redakcji), Spasimir Domaradzki, Bartłomiej Krzysztan,
Damian Szacawa, Agata Tatarenko

Nr 1573 (78/2026) | 26.03.2026

ISSN 2657-6996

© IEŚ

Jędrzej Piekara

Dwunasta rocznica „krymskiej wiosny” – jak Rosja zawłaszcza Krym

Dwunasta rocznica aneksji Krymu nie została przez Kreml oprawiona w centralne obchody na wzór poprzednich lat. W oficjalnym kalendarzu Władimira Putina nie pojawiły się ani masowe wydarzenia rocznicowe, ani wizyta na półwyspie, a główny ciężar przekazu przejęły władze Krymu i media regionalne. Na tle wcześniejszych jubileuszy, zwłaszcza z 2022 i 2024 r., jest to wyraźna zmiana politycznej oprawy „krymskiej wiosny”. Rodzi to pytanie o aktualny status Krymu w rosyjskiej propagandzie i o sposób, w jaki Moskwa wykorzystuje dziś ten symbol w warunkach ciągnącej się wojny z Ukrainą.

Krym jako mit historyczny i rytuał polityczny. Półwysep Krymski jest nie tylko przedmiotem sporu terytorialnego pomiędzy Rosją a Ukrainą, ale także jednym z centralnych mitów współczesnej rosyjskiej polityki historycznej. W kremlowskiej narracji jest miejscem, gdzie krzyżują się trzy porządki legitymizacyjne: religijny, imperialny i militarny. Rosyjskie władze konsekwentnie przedstawiają Krym zarazem jako „ziemię chrztu Rusi”, symbol tysiącletniej ciągłości państwowości oraz przestrzeń rosyjskiej chwały militarnej. Już w przemówieniu z 18 marca 2014 r. Władimir Putin łączył Chersones i chrzest księcia Włodzimierza z „wspólną” podstawą cywilizacyjną Rosjan, Ukraińców i Białorusinów, a sam Krym określał jako obszar o dla Rosji znaczeniu „cywilizacyjnym i sakralnym” (zob. [„Komentarze IEŚ”, nr 1416](#)).

Ta konstrukcja nie jest przypadkowa. Jej funkcją jest przesunięcie debaty z poziomu prawa międzynarodowego i granic na poziom rzekomej „sprawiedliwości dziejowej”. Im silniej Krym zostaje osadzony w porządku *sacrum* i wielkiej historii, tym łatwiej przedstawiać jego aneksję jako akt przywrócenia naturalnego ładu. Kreml podporządkowuje sobie wymiar temporalny: średniowieczną Ruś, imperialne dziedzictwo Katarzyny II, mit „wielkiej wojny ojczyznianej” i postsowiecką traumę rozpadu ZSRR, po czym scala te porządki w jedną opowieść o „powrocie do domu”. Taka operacja zamienia Krym z peryferii imperium w symboliczne centrum „historycznej Rosji”.

Z tego powodu obchody aneksji Krymu (czyli – według oficjalnej narracji – „krymskiej wiosny”) od początku miały charakter performatywny. Teatralizacja przestrzeni publicznej i publiczne narratywizowanie polityki historycznej wskazywały, że „odzyskanie” Krymu traktowane jest jako moment odrodzenia państwa i początek nowej polityki imperialnej Rosji. Oprócz formalnego podpisania dokumentów 18 marca 2014 r. Kreml zorganizował także wiec „My razem!”, który miał nadać aneksji wymiar plebiscytu emocjonalnego i ogólnonarodowego. W kolejnych latach ta logika była rozwijana przez koncerty, wiece, uroczystości centralne, medialne retrospekcje oraz lokalne ceremonie na półwyspie. Rosyjskie państwo konsekwentnie budowało zatem stale odnawialny mit wspólnotowy Krymu, wykraczający poza poszczególne akty pamięci, tworząc trwałe, rozwijające się w świadomości zbiorowej rytuały, związane z Krymem.

Mechanizm ten szczególnie dobrze było widać w rocznicach obchodzonych już po rozpoczęciu pełnoskalowej wojny przeciwko Ukrainie. W 2022 r., a więc podczas ósmej rocznicy i zarazem w pierwszym miesiącu pełnoskalowej inwazji, Putin osobiście pojawił się na wielkim koncercie w Łużnikach. Krym został wówczas wpisany w ten sam ciąg narracyjny co „specjalna operacja wojskowa”. Stał się dowodem jedności narodu, ciągłości dziejowej i prawa Rosji do działania poza uznanymi granicami.

Integracja, koszty i wygaszanie centralnego spektaklu. Rosyjska narracja o Krymie od początku opierała się na celowym zatarciu różnicy między symbolicznym „powrotem” a realnym procesem aneksji i integracji. W oficjalnym przekazie marzec 2014 r. przedstawiano jako polityczny cud, dokonany niemal bez kosztów społecznych i instytucjonalnych. W praktyce jednak włączenie półwyspu do Federacji Rosyjskiej wymagało długiego, kosztownego i represyjnego procesu przebudowy porządku prawnego, administracyjnego, gospodarczego i społecznego.

Już sam wymiar instytucjonalny tej operacji pokazuje, że głównym celem było centralnie zarządzane włączenie okupowanego terytorium w rosyjską przestrzeń państwową. Dekretem prezydenckim z 21 marca 2014 r. utworzono odrębny okręg federalny, w skład którego weszły Republika Krymu i Sewastopol jako miasto o znaczeniu federalnym, a integracja nowych terytoriów wymagała przygotowania około 300 aktów prawnych. Rok 2014 potraktowano jako okres przejściowy, w którym sprawdzano wierność urzędników, wojskowych i przedstawicieli zawodów prawniczych, a równolegle wdrażano rosyjskie regulacje administracyjne, fiskalne i sądowe. Nawet sam fakt, że hrywna pozostawała w użyciu jeszcze długo po aneksji, pokazuje, iż rosyjska kontrola polityczna wyprzedzała pełną integrację funkcjonalną. Innymi słowy, „zjednoczenie” było w istocie wieloetapowym procesem kolonialnego podporządkowania, a nie jednorazowym aktem politycznej woli mieszkańców półwyspu.

Należy przy tym podkreślić, że proces ten od początku miał wymiar represyjny. Włączenie Krymu do Rosji oznaczało szybką eliminację ukraińskich i krymskotatarskich podmiotów politycznych, ograniczenie pluralizmu oraz podporządkowanie życia publicznego putinowskiemu, oligarchicznemu strukturalizmowi władzy. Już we wrześniu 2014 r. Jedna Rosja uzyskała na Krymie 71% głosów, podczas gdy zdolność do działania partii ukraińskich i krymskotatarskich została zasadniczo ograniczona, a część działaczy była narażona na przemoc, groźby, zatrzymania lub wydalenie z półwyspu. Równolegle uruchomiono mechanizmy represji wobec środowisk takich jak muzułmańska Hizb ut-Tahrir i Świadkowie Jehowy. Rosyjskie „objęcie opieką” ludności Krymu oznaczało zatem polityczno-prawne przejście regionu połączone z systematycznym zawężaniem przestrzeni wolności.

Szczególnie wyraźnie widać to w sferze społecznej i kulturowej, gdzie głównym celem stała się przebudowa tożsamości półwyspu. Towarzyszyły jej masowe zwolnienia, m.in. w ochronie zdrowia, która już w 2014 r. straciła ponad 5 tys. pracowników, a także postępująca marginalizacja języka i edukacji ukraińskiej. O ile jeszcze w latach 2013-2014 w języku ukraińskim uczyło się na Krymie ponad 12,6 tys. uczniów, o tyle już w 2017 r. pozostała tam tylko jedna szkoła ukraińskojęzyczna, licząca 132 uczniów.

Jednocześnie proces integracji Krymu był i pozostaje dla Rosji przedsięwzięciem niesłychanie kosztownym. Wbrew propagandowej opowieści o „odzyskanym klejnocie imperium” półwysep pozostaje regionem wymagającym stałych transferów budżetowych z centrum. Po 2014 r. utrzymanie Krymu kosztuje Kreml nawet do 200 mld rubli rocznie. W 2022 r. półwysep samodzielnie wygenerował 66 mld rubli dochodów, przy dotacjach sięgających 189 mld. W 2024 r. dotacja wyniosła 130,6 mld rubli. W ramach federalnego programu celowego na rozwój Krymu i Sewastopola Rosja przeznaczyła przez 10 lat około 1,38 bln rubli. Oznacza to, że półwysep jest dla Kremla trwałym ciężarem fiskalnym.

Ze względu na umocowanie Krymu w rosyjskiej narracji tożsamościowej, ponoszone przez rząd koszty, stałe dopłacanie do regionu staje się uzasadnione jako ochrona i rozwój cywilizacyjnego dziedzictwa i dowód dziejowej racji. Mit Krymu wymaga nieustannego odgrywania historyczno-politycznego spektaklu, bez którego aneksja byłaby trudniejsza do obrony w logice rosyjskiej polityki wewnętrznej. Całość rosyjskiej polityki historycznej należy w pewnym stopniu uznać za performatywny spektakl społeczny.

Nie zmienia to jednak faktu, że Krym służy także budowaniu siły geopolitycznej Rosji. Bez wątplenia aneksja półwyspu zapoczątkowała szerszą spiralę eskalacji, poprzedzała wojnę w Donbasie i stała się jednym z kluczowych precedensów prowadzących do pełnoskalowej inwazji z 24 lutego 2022 r. Ograniczona i mało odstrasżająca reakcja Zachodu na wydarzenia z 2014 r. utorowała drogę dalszym rosyjskim podbojom.

Na tym tle tegoroczne obchody zwracają uwagę nie tym, co pokazano, lecz tym, czego zabrakło. W planowanych obchodach nie znajdziemy zaangażowania najwyższych przedstawicieli rosyjskich władz, przede wszystkim zaś

Władimira Putina, architekta całego przedsięwzięcia. Na 18 marca planowana jest jedynie wideokonferencja dotycząca rozwoju społeczno-gospodarczego regionu z udziałem prezydenta. Status rocznicy aneksji Krymu zostaje więc zmarginalizowany, zdecentralizowany i zepchnięty do wymiaru regionalnego. Waga ciężkości całego wydarzenia zmienia się – Krym przestał być już centrum zainteresowania międzynarodowego. Rolę tę utracił kolejno na rzecz Donbasu i Ługańska, a następnie na rzecz pełnoskalowej wojny prowadzonej od 2022 r.

Tegoroczny przekaz rocznicowy wspiera z Kremla w zasadzie tylko jego rzecznik Dmitrij Pieskow. W połowie marca mówił on o dumie Rosji z mieszkańców Krymu i Sewastopola, którzy mieli skorzystać ze swojego prawa w „międzynarodowym głosowaniu”. Z kolei politycy krymscy, Siergiej Aksionow i Władimir Konstantinow, przedstawiali wydarzenia 2014 r. jako moment ocalenia półwyspu, dowód jedności społecznej oraz punkt zwrotny o znaczeniu cywilizacyjnym. W lokalnym przekazie stale powraca język quasi-religijny: „iskra”, „Opatrzność”, „cud polityczny”, wyjątkowy „duch” tamtych dni. Sakralizacja Krymu i towarzysząca jej zmiana językowa pokazują, że Kreml deleguje dziś podtrzymywanie krymskiego mitu na poziom regionalny.

Wnioski. Tegoroczna cisza centrum wydaje się równie znacząca, jak same oficjalne deklaracje. Krym wciąż pozostaje jednym z fundamentów mitu putinowskiej odbudowy państwa i nadal jest przedstawiany jako dowód historycznej racji Rosji, symbol „przywróconej sprawiedliwości dziejowej”. Z drugiej strony jednak brak wielkiego centralnego spektaklu sugeruje, że Kreml ostrożniej dozuje dziś polityczną energię tego symbolu. Nie oznacza to rezygnacji z krymskiego mitu, lecz zmianę jego politycznego zastosowania.

W poprzednich latach obchody aneksji służyły jako narzędzie przekazu skierowanego na zewnątrz; na Krym zapraszano zagranicznych gości, którzy swoją obecnością mieli legitymizować przejęcie półwyspu. Dziś, w dobie sankcji i zamknięcia świata zachodniego na Rosję w wymiarze o wiele szerszym, niż miało to miejsce przed 2022 r., sprawa krymska traci na znaczeniu międzynarodowym. Głównym celem nie jest już bronienie aneksji terytorium, ale zniesienie sankcji na państwo, wprowadzonych przez blok zachodni – stąd zmiana akcentu narracji historycznej na wyjątkowość obchodów 9 maja, Dnia Zwycięstwa, który stał się dominującym przekazem historycznym, jaki produkuje kremlowska narracja.

W optyce rosyjskiego imperializmu zajęcie półwyspu nigdy nie miało być „kulminacją ekspansji”, lecz zaledwie jej początkiem – elementem szerszego planu podporządkowania Ukrainy, a w dalszej perspektywie konfrontacji z Zachodem. Narracja na temat wyegzekwowania sprawiedliwości dziejowej ustąpiła miejsca narracji wojny egzystencjalnej, totalnego starcia z Ukrainą, zachodnim światem, a w skrajnych przypadkach propagandy – wręcz z siłami „szatańskimi”. Użyteczny w tym wypadku jest właśnie mit „wielkiej wojny ojczyźnianej”, którą Putin kontynuuje, walcząc z wrogami zewnętrznymi.

W sytuacji, gdy nie spełniła się zapowiedź szybkiej kapitulacji Kijowa, a wojna przerodziła się w wyczerpujący i długotrwały bój bez perspektywy ostatecznego zwycięstwa, epatowanie historią Krymu staje się dla władz niewygodne. Centralny spektakl przypominałby bowiem o ogromnym dysonansie między łatwym sukcesem z 2014 r. a obecnymi, piętrzącymi się problemami wewnętrznymi i wojskowymi Rosji. Krym przestaje być symbolem triumfu, a może zacząć odgrywać rolę jedyne sukcesu, poprzedzającego dalsze fiasko.

W konsekwencji mit krymski przenosi się na inny poziom – ze spektaklu prezydenckiego na obchody zdecentralizowane, delegowane w ręce władz regionalnych i lokalnych elit. To one „oddolnie” reprodukcją dziś język sakralizacji, historycznej wyjątkowości i „cudu” 2014 r. Paradoksalnie ta izolacja narracyjna obnaża trwałe skutki wydarzeń sprzed dekady: Krym to dziś terytorium zawłaszczzone, zmilitaryzowane, dotknięte przymusową integracją i rusyfikacją, którego pluralistyczna tożsamość została całkowicie wymazana i zastąpiona moskiewskocentrycznym mitem sztucznej jedności.